Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 19 sierpnia 1904 Nr. 189

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

U kolebki przyszłego cara

Wśród krwawej łuny wojennej, wśród huku dział na dalekim Wschodzie, do pałacu cesarskiego w Petersburgu padł jasny promień radości. Carowa powiła syna! Największe pragnienie cara się spełniło — przyszedł na świat następca tronu carskiego, który już był przeznaczony, w razie braku męskiego potomka Mikołaja II-go, dla wielkiego księcia, Michała Aleksandrowicza.

Oczekiwano powszechnie, że po tak radosnym dla cara wypadku, ukaże się manifest z ułaskawieniami dla przestępców politycznych, pozostających w więzieniach. Tymczasem manifest taki do tej chwili — czwartek — się nie pojawił. Natomiast wydał Mikołaj II. manifest zgoła inny, bo regulujący jedynie następstwo tronu w razie przedwczesnej śmierci jego samego. Więc zamiast amnestyi — testament! Wywołało to poniekąd zdziwienie w całym świecie, że car, który obecnie liczy 36 lat, tak wcześnie, w kwiecie lat męskich, myśli o śmierci.

Jest to jednak zupełnie zrozumiałe.

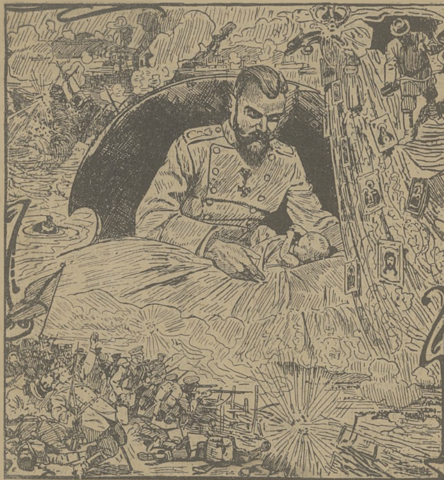
W despotycznie rządzonej Rosyi, gdzie wszystko polega na dynastyi, a prawo następstwa tronu jest jedynem prawem, troska o opiekę nad małoletnim carewiczem, troska o rządy w jego imieniu w razie śmierci ojca, jest ogromnie ważna. Co się zaś tyczy obawy o wczesną śmierć cara, to można łatwo zrozumieć, jeśli przywiedziemy sobie na pamięć śmierć dziadka jego, cały szereg morderstw, popełnianych na wysokich urzędnikach, jak niedawno na ministrze Plewem i to kotłowanie w podziemnej Rosyi, która co chwila daje znać o sobie bombami, a która, teraz zwłaszcza, podczas toczącej się wojny z Japonią, wprost wrze i lada chwila wybuchnąć może.

W takich stosunkach nie jest się pewnym dnia, ani godziny. Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie musiała wywrzeć na cara śmierć Plewego. Któż wie, czy podziemna Rosya nie przeznaczyła carowi takiej samej śmierci, jak jego pierwszemu ministrowi? Wroga na Wschodzie można ostatecznie zwyciężyć, może się szczęście wojenne na stronę Rosyi obrócić, w każdym razie ma się tam do czynienia z nieprzyjacielem widzialnym, jawnym, posiadającym takie same środki wojowania, jak i Rosya.

Straszniejszym, bo niewidzialnym, ukrytym i tajemniczym jest ten wewnętrzny wróg, walczący zawsze z cienia. Środki gwałtu i przemocy, stosowane do zgniecenia go przez rząd, już się wyczerpały, a ten niewidzialny, niewytępiony nigdy wróg zmusza wciąż cara do myśli o tem, że może lada chwila tajemnicza ręka porwać się nawet na jego namaszczoną głowę. Władca wszech-Rosyi, jeden z najpotężniejszych, wciąż musi myśleć o tem, że jeden trzask spadającego kurka pistoletu może go położyć trupem i osierocić małego carewicza.

Manifest Mikołaja II. jest dowodem, że zdaje on sobie zupełnie jasno sprawę ze swego położenia, że się wcale nie łudzi, ale świadom jest niebezpieczeństw, jakiemi jest otoczony.

Narodziny następcy tronu odbiły się na ponurem tle. Radosną wieść przygniotła odrazu hiobowa depesza o klęsce floty władywostockiej, o nieudałej wycieczce floty portarturskiej, o rozbiciu i rozproszeniu tej floty, o klęskach pod Portem



Car przy kołysce syna. (Patrz artykuł: „U kolebki przyszłego cara").

Artura na lądzie. Wszystkie te krople goryczy padły właśnie do weselnego kieliszka petersburskich uroczystości, nic więc dziwnego, że nawet przy kołysce syna, który był koroną marzeń, car nie mógł się powstrzymać od ponurych myśli. To wszystko wpłynęło na to, że car wydał obecnie manifest, który jest raczej podobny do testamentu.

Następcy tronu nadano imię Aleksy. Jest on od roku 1690 pierwszym carewiczem, który przychodzi na świat w chwili, gdy rodzice jego zasiadają już na tronie. Tak piszą „Birż. Wied."

Przypuszczają obecnie, że car w czasie uroczystości chrzcin nowo narodzonego syna ogłosi liczne amnestye i ulgi. Zależeć to będzie w znacznej części od wypadków na Wschodzie. A ponieważ horyzont wojenny rosyjski coraz bardziej się ściemnia, należy przypuszczać, że wszelkie uroczystości i ułaskawienia zostaną na razie odłożone.

Ilustracya nasza przedstawia cara Mikołaja nad kołyską syna.

Nowa Września.

W Bukowcu, wielkiej wsi polskiej pod Opalenicą w Poznańskiem, otoczonej zewsząd hakatystyczną zgrają — przyszło do wielkiego wzburzenia wśród rodziców skutkiem **katowania polskich dzieci** przez nauczyciela Förstera.

„Orędownik" donosi w tej sprawie:

„W Bukowcu są trzy szkoły. W szkole katolickiej oddawna znajdowały się dzieci, a z niemi rodzice w niepokoju. Nauczyciel Niemiec naglił dzieci polskie, żeby śpiewały „Ich bin ein Preusse"; dzieci uparły się i nie śpiewały.

Nauczyciel ten został przesiedlony, ale nie z powodu tego zajścia, tylko z innych powodów.

Na jego miejsce przysłano niedawno niejakiego Maksa Förstera z pod Wrocławia, nie znającego naszych stosunków. Forster ćwiczył dzieci „Deutschland über Alles". Czy z tej czy z innej przyczyny rozpoczęły się now sutarczki między dziećmi a nauczycielem Förstem. Nauczyciel bił dzieci, mocno skarani zostali Ignacy Domagała, Franciszek Klorek i Roman Koska.

W szkole powstały z powodu bicia coraz gorsze sceny. Zeszłej soboty przy takiej scenie nauczyciel Forster rozdarł surdut Ignacemu Domagale. Potem zaprowadził dzieci na ćwiczenia gimnastyczne na podwórze szkolne i kazał im chodzić i maszerować.

Na ziemi było pełno rozrzuconego potrzaskanego szkła, a dzieci były boso. Przy ćwiczeniach dzieci urażało, podnosiły stopy i dobywały okruchy szkła z stóp. Wtedy Förster okładał niesłuchające dzieci prętem, a Domagałę, uchodzącego za hardego, zbił bardzo.

Ojciec zawiózł pobitego chłopca do lekarza fizyka w Nowym Tomyślu, a ten po zbadaniu wystawił świadectwo, że nauczyciel przekroczył granice dozwolonej kary. Prócz tego ojciec oddał skargę Forstera do prokuratora. Forster zaś posłał raport do władzy.

Na wtorek do Bukowca zjechali landrat v. Daniels, komisarz obwodowy v. Wulffen, żandarm z Kąkolewa i zastępca inspektora szkolnego na konferencyę.

Po wsi opowiadają ludzie, że landrat oświadczył, iż jeżeli rodzice dzieci swych nie uspokoją wtedy dzieci będą oddane na przymusowe wychowanie.

To samo miał zapowiedzieć nauczyciel, tylko jeszcze w ostrzejszej formie.

We wsi między rodzicami panuje ogromne wzburzenie. Gdyby groźba, że dzieci zostaną odebrane rodzicom, miała być wykonaną tj., gdyby przystąpiono do odebrania choć kilku dzieci rodzicom, to łatwo może przyjść do gwałtownych scen, bo rodzice dzieci nie wydadzą".

* * *

Do Bukówka — przybył poseł do parlamentu dr Alfred Chłapowski, przesłuchał rodziców pobitych dzieci i zbadał ślady obrażeń na dzieciach samych. Szczególnie silne znaki stwierdzone zostały u małego Ignasia Domagały.

Tak samo ma bliznę Józef Słociński. Roman Koza zeznaje, że go nauczyciel chwycił za gardło i dusił. Inne dzieci czynią również zeznania o pobiciu. Sołtys Kruma zeznaje, że nauczyciel zapowiedział mu, że będzie dzieci bić, „dass sie schwarz werden".

Stwierdzono dalej, że Ignasiowi Domagale podarł nauczyciel dwa ubrania. P. Chłapowski zorganizował prawną obronę dzieci.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Odpust tegoroczny zgromadził w Kalwaryi Zebrzydowskiej tłumy nieprzeliczone. Rozróżnić można było łatwo słowackie kompanie pielgrzymów z Węgier, morawskie, śląskie, z Podkarpacia, kompanie ze wschodniej Galicyi i krakowskie; inne jednak, chociaż się pstrokacizną ubiorów od siebie różnią, nie dają się tak łatwo rozpoznać, z jakiej części kraju pochodzą. Zebrana tu była, rzec można, przez swych przedstawicieli, cała niemal Polska, gdyż byli ludzie z Poznańskiego, Wołynia, Podola i Litwy.

W pierwszym dniu odpustu główne nabożeństwo odprawił w Domku Matki Boskiej ks. Stefan Podworski, gdzie też wygłosił pierwsze kazanie — w drugiej kaplicy wypowiedział kazanie ks. Józef Leśniak, gwardyan z Sambora; trzecie O. Cyryl z Krakowa, czwarte ks. Fr. Rajczan z Ukla na Węgrzech (po słowacku), piąte ks. Tytus Wojnowski, szóste ks. Patrycy Antosz, a siódme i ostatnie ks. Stefan Podworski. Nabożeństwo to przeciągnęło się od godziny kwadrans na 3 do godziny 11 w nocy. Następnego dnia z rana, po odprawieniu nabożeństwa wyruszyła procesya do Grobu Matki Boskiej. Procesyę prowadził ks. Dyonizy Lubowiecki. Sumę odprawił ks. kanonik Płaziak, kazanie w kościele wypowiedział ks. Podworski.

Co do zabezpieczenia pątników od braku wody i niedostatku posiłku, zarząd klasztoru, wraz z miejscowemi władzami, uczyniły wiele udogodnień oraz stosownych zarządzeń. Przedewszystkiem więc urządzono w Kalwaryi samej przeszło 80 cembrowanych lub murowanych studzien — tak, że pomimo spiekoty, nikt na brak

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

41

Zdawała się być cierpiącą i chwiala się, jak gdyby coś nią było gwałtownie wstrząsnęło. Radziłam jej położyć się do łóżka — co też natychmiast uczyniła. Chwyciłam ją za ramię aby podtrzymać... Nie... gdym jej dotykała, ubranie jej wcale nie było wilgotne.

— Wiesz ty, Polly, gdzie twój pan kupuje dla siebie zapałki?

— Co za szczególne pytanie! Tak, wiem... Mamy zawsze zapałki w wielkiem pudełku, z którego czerpię codziennie.

— Mógłbym zobaczyć to wielkie pudełko?

— Zaraz je panu pokażę.

Polly wyszła z salonu i wróciła w kilka chwil później z pudełkiem zawierającem z tysiąc zapałek, marki „Vesta".

Garden stwierdził, że pochodziły z tej samej fabrykacyi, co ta, którą schował do swego pugilaresu. Z tego wyciągnął wniosek, że w przeddzień wieczorem Raper palił papierosa w swoim salonie.

— Chciałbyś się pan jeszcze czegoś dowiedzieć? — spytała Polly, rozweselona tem porównywaniem zapałek, któremu oddawał się jeszcze detektyw.

— Nie wiesz panna przypadkiem, gdzie trzyma on schowane swoje papierosy?

— Tak; w tym salonie i w pokoju jadalnym.

Polly otwarła szufladkę w jednym z mebli, w której zoczył Garden pudełko pełne papierosów. Wziął z nich jednego — był tej samej jakości jak te, które systematycznie ułożone były w papierośnicy Artura.

Teraz starał się detektyw uporządkować sobie w pamięci różne wskazówki, które właśnie już zebrał:

— Wszystko składa się na dowód, że palącym papierosa nie był nikt inny jak tylko Raper.

Każdy mężczyzna, zabójca czy złodziej, mógł był ostatecznie wziąć papierosa z jego papierośnicy i zapalić go sobie: lecz mało jest prawdopodobnem, by go sobie zapalał zapałką „Vesta", wybraną z pudełka z zapałkami, należącego do samej ofiary; morderca lub złodziej nie odważyłby się był palić — woń tytoniu mogłaby go zdradzić. Nie — wysnuwam fatalny wniosek, do ostatniej nocy Raper był przy życiu i to w tym salonie. Oto dla mnie punkt wyjścia. Nie pozostaje mi teraz jak tylko odnaleźć rozwiązanie zagadki: W jaki sposób mógł on stąd wyjść.

XIV.

Trzeba połechtać Jacqouta.

— Czy wiesz, Polly, czyja to papierośnica?

— Naturalnie... naszego pana... Gdzie ją pan znalazłeś?

— Właśnie tu.

— To niemożliwe!

— Dlaczego?

— Ponieważ wczoraj, gdy mi powiedział, że idzie na spoczynek, trzymał ją w ręku.

— Cóż to ma do rzeczy? — dodał spiesznie Garden, aby utrwalić młodą dziewczynę na drodze domysłu, na której mogła się pobłąkać.

— Jakto, co ma do rzeczy? Przecież to uderzające, że pan znalazłeś przedmiot ten tutaj, mimo, że drzwi do salonu były na klucz zamknięte. Niezawodnie nasz pan musiał zejść na dół.

— Tak, że panienka tego nie słyszałaś?

— Tak; na dole w kuchni niczego stąd nie słychać.

— Może on wejść do salonu?

— Dlaczego nie!

— I znajdować się tam w chwili, gdy panienka pukałaś do drzwi?

— Ależ nie... co za głupota! Przecież byłby się odezwał

Ciąg dalszy nastąpi.

wody nie narzekał. Wypadków groźniejszych, prócz jednego pożaru który wybuchł w sobotę wieczorem i zniszczył jedną chatę na Bugaju w okolicy Kalwaryi, nie było. Porządek utrzymywany był przez komisarza starostwa z Wadowic, który miał pod swemi rozkazami kilkudziesięciu żandarmów, sprowadzonych z różnych posterunków w powiecie.

Powrót pątników nastąpił we wtorek po południu. Część pielgrzymów odjechała z Kalwaryi czterema specyalnymi pociągami, większość jednak wróciła pieszo. Naprzeciw tych kompanii wyszły z Krakowa bractwa kościelne z chorągwiami i muzykami. Pątnicy poprzystrajani byli w choinki i gałązki, a na czele każdej kompanii dziewczęta niosły girlandy lub wieńce, uwite z gałęzi świerkowych, ozdobione kwiatami. Wogóle przez most podgórski przesunęło się przeszło 20.000 osób.

Z KRAJU.

Z naszych zdrojowisk. Ósma lista gości kąpielowych w Szczawnicy po dzień 8. sierpnia wykazuje 1920 drużyn, składających się na 2851 osób.

W Zakopanem liczba gości przekroczyła już 7000 (od stycznia b. r.) Frekwencya jest zatem znaczniejsza niż w roku zeszłym.

Z Mielca piszą nam: Wczoraj spłonęło przeszło dwieście morgów lasu mieleckiego. Wiatr wzmaga niebezpieczeństwo i utrudnia akcyę wojska. Sąsiednie lasy zagrożone.

Z Sędziszowa donoszą, że w Czarny, wsi położonej na drodze do Kolbuszowy, płoną od poniedziałku lasy.

Łapanów (koło Bochni). Dnia 24 lipca b. r. odbyło się tu nader liczne zgromadzenie mające na celu założenie „Spółki oszczędności i pożyczek". Przewodniczył ks. Joachim Dziża, który w przemowie pouczył ludność o konieczności kas systemu Reiffeisena i o korzyściach z nich płynących, szczególniej w dzisiejszych czasach nieurodzaju i biedy. Do spółki zapisało się bardzo wiele włościan.

Prezesem Rady nadzorczej wybrano ks. proboszcza, Karola Gozkiewicza, przełożonym zarządu p. Jana Stanisława Krzyżanowskiego, powszechnie cenionego i poważanego.

Owoców tej szlachetnej instytucyi zaraz się nie zobaczy, bo trzeba będzie przedewszystkiem zyskać zaufanie tych, którzy mają gotowe kapitały, aby je lokowali w Spółce bez obawy utraty tychże, a powtóre odciągnąć ludność od zaciągania pożyczek u naszych „najserdeczniejszych", a skłonić ją do interesu popierania Spółki.

Miejmy nadzieję, że Spółka oszczędności i pożyczek wkrótce rozwinie się jak najlepiej

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 19 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś piątek Benigny i Mar. — Jutro w sobotę Bernarda i Samuela. — Pojutrze w niedzielę Jacka i Joanny.

Piątek.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 7·30 wieczór.

Sobota.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. 7·30 wieczór.

Z teatru miejskiego. Repertuar od dnia 25 do 31 sierpnia: We czwartek dnia 25 sierpnia „Dziady" sceny dram. Adama Mickiewicza (po raz 26). W Piątek dnia 26 sierpnia „Krzyżacy" obraz dziejowy w 12 odsł. z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski (po raz 23). W sobotę dnia 20 sierpnia „Lilla Weneda" trag. w 5 akt. Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego (po raz 9). W niedzielę dnia 28 sierpnia „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłon. z muzyką napisał Wł. Lasota. W poniedziałek dnia 29 sierpnia „Konfederaci barscy" dram. w 2 akt. A. Mickiewicza. We wtorek dnia 30 sierpnia „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 33). We środę dnia 31 sierpnia „Rewizor z Petersburga" kom. w 5 akt. M. Gogola (po raz 16)

Z konserwatoryum Tow. muzycznego w Krakowie donoszą, że rok szkolny 1904/5 rozpocznie się z dniem 1 września. Nauki udzielać będą pp. Wiktor Barabasz, Antoni Brandys, Walenty Dec, Jan Drozdowski, ks. dr Józef Kaczmarczyk, Juliusz Marso, Karol Skarzyński, Felicyan Szopski, Karol Wierzuchowski i dr Władysław Żeleński.

W kancelaryi Tow. muzycznego można na żądanie otrzymać w godzinach urzędowych bezpłatny szczegółowy rozkład nauki i regulamin konserwatoryum.

Podania o uwolnienie od opłaty szkolnej należy wnieść najdalej w sierpniu do wydziału Tow. muz. w Krakowie.

Urodziny cesarskie. We czwartek o godz. 8·30 rano odbyła się Msza polna na błoniach, której wysłuchał cały garnizon krakowski wraz z kompaniami, ściągniętemi do Krakowa na korpusowe ćwiczenia, razem około 7 tysięcy wojska. Przed mszą odbył komendant korpusu, jen. Horsetzky, przegląd wojska. Mszę odprawił proboszcz wojskowy, ks. Władysław Grusz, w asystencyi wojskowego duchowieństwa. W czasie mszy 4 pułki piechoty, strzelcy, pionierzy i artylerya wałowa dały 3 salwy, zaś jedna baterya na błoniach, a druga z Kopca Kościuszki, dała również trzykrotnie po 7 strzałów. Po mszy o godz. 9·15 rozpoczęła się defilada przed komenderującym korpusem, która trwała blisko trzy kwadranse. Jen. Horsetzky wyraził uznanie garnizonowi za dobrą postawę, w szczególności zaś oddziałowi kadetów z Łobzowa.

O godz. 9 rano odprawił biskup sufragan, ks. Anatol Nowak, uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. W czasie mszy był obecny kardynał ks. biskup Puzyna i kanonicy katedralni. Na nabożeństwie był obecny wiceprezydent Chyliński, delegat Fedorowicz, dyrektor policyi dr Flatau, prezydenci sądu kraj. Czyszczan i Brason i wogóle przedstawiciele wszystkich władz rządowych i autonomicznych. W czasie mszy śpiewał solo tenor opery królewskiej z Weimaru p. Kohman.

Porządki miejskie. Jeszcze w ubiegłym tygodniu rozkopali robotnicy miejskiej stacyi elektrycznej środek chodnika w podkopie kolejowym przy ul. Lubicz, celem zało-

W niewoli u Chińczyków.

Dokończenie.

Mogiły wykopać nie można było, obłożyliśmy tylko to miejsce dużemi kamieniami, a potem obsypali drobnemi.

Po śmierci porucznika prosiliśmy inżyniera Wierchowskiego, żeby on podjął się prowadzenia nas dalej; wszyscy obiecaliśmy słuchać go i iść tam, gdzie on wskaże. Dowództwo nad żołnierzami i kozakami ja przyjąłem na siebie, jako najstarszy podoficer.

Lecz inżynier Wierchowski nie zgodził się prowadzić nas wszystkich razem; powiadał, że do Korei nie dojdziemy, że, jak dotychczas nas ciągle ścigali, napadali, tak będzie i nadal, że jeżeli my wszyscy będziemy razem, to nas wszystkich wystrzelają i że partyi wielkiej trudno będzie wyżywić się po drodze. Radził zatem podzielić się na partye od 3 do 4 ludzi, iść w nocy, a w dzień chować się w gaolanie i iść nie na Koreę, lecz do Inkou. Ja przekładałem mu, by zaniechał swego zamiaru i nie rozdzielał się z nami.

Między drugą a trzecią godziną zrana wyruszyliśmy wszyscy razem. Po dwugodzinnym pochodzie, przeszliśmy rzekę Tajdzy, poczem wstrzymałem partyę dla odpoczynku. W czasie tego odpoczynku zebrałem całą partyę i przekonałem się, że brakuje inżyniera Wierchowskiego, telegrafisty z żoną, dozorcy drogowego (Stefana Jasińskiego) i innych, służących na kolei. Brakowało także 13 żołnierzy i straży ochronnej.

Widocznem było, że inżynier Wierchowski oddzielił się od naszej partyi i poszedł w stronę Inkou, a za jego przykładem i inni.

Postanowiłem prowadzić kozaków, żołnierzy i służbę kolejową stosownie do tego, co mówił przed śmiercią porucznik Walewski, kierować się na wschód w górę, po rzece Tajdzy, a następnie przejść grzbiet gór i spuścić się z niego w rzekę Jalu, która nas doprowadzi do Korei. Tak też i uczyniliśmy. Technik Naumow udzielał nam rad jako człowiek obznajomiony z mapą.

W drodze napadli na nas Chińczycy a wojsko urządzało zasadzki. Jednego razu napadło na nas około 300 ludzi. Wszystkie napady odparliśmy. Podczas trwania naszego pochodu straciliśmy 13 zabitych i 4 rannych; tych ostatnich uprowadziliśmy.

W granice Korei wkroczyliśmy 10 lipca, dotarłszy do miasta Adjuczen. Tam spotkał nas oddział koreańskich żołnierzy z oficerem na czele. Ten ostatni zaraz posłał o nas wiadomość do Seulu. Rosyjski konsul przysłał nam doktora, któregośmy zastali w mieście Ańczou. Z tego miasta spuściliśmy się na brzeg morski, gdzie wsiedliśmy na parostatek, który dowiózł nas do Czemulpo i stąd rannych odwieziono do Seulu, a zdrowych wyprowadzono do Portu Artura.

Dnia 9 października 1900 roku, po zakończeniu rozruchów, dońscy i kubańscy kozacy, zapędziwszy się w pościgu za chunchuzami, natrafili na mogiłę Walewskiego, znaleźli ciało jego, ale już bez głowy. Zwłoki zostały odwiezione do Portu Artura i tam pochowane z honorami wojskowemi.

Z przybyciem partyi Pilipenki zakończyły się wędrówki kolejarzy i straży ochronnej. Okazało się, że wszystkie partye doszły bardzo szczęśliwie do wytkniętych przez siebie punktów. Największa partya, dążąca od Tielina do Charbina, składała się z 160 kozaków, 150 urzędników kolejowych, 10 kobiet, 215 chińczyków-katolików, 3 misyonarzy i 2 sióstr miłosierdzia — razem 540 ludzi; z tych zabito 6 kozaków i jednego technika, zginęło więc 1 proc.

Pilipenko przyprowadził 41 żołnierzy i kozaków, 4 ranych i 11 kolejarzy; zabitych było 13, co stanowi 19 proc.

Partya, która wyszła z Laojanu, dotarła do Portu Artura bez strat.

żenia przewodów elektrycznych. Kable ukończono zakładać w ubiegłą sobotę, rów zasypano, a kamienie brukowe pozostawiono na środku chodnika przez oba święta. Ruch, ożywiony panujący w tem miejscu dużo na tem ucierpiał, publiczność głośno sarkała na porządki miejskie, ale cierpliwsi pocieszali się, że zaraz we wtorek po świętach bruk będzie naprawiony i komunikacya przywrócona. Niestety, głupi ten, co wierzy w porządki gminne w Krakowie. Wczoraj był już czwartek, a kamienie leżą dalej na chodniku i publiczność musi chodzić środkiem podkopu. Tak samo dzieje się na innych ulicach. Nie trzeba również dodawać, że ziemię rozkopaną unosi wiatr po ulicach, a kurz krakowski, sławny już z gazet, wzmacnia się w ten sposób dziesięćkrotnie. Mieszkańcy Krakowa powinni mieć anielską cierpliwość!

Doniosłe odkrycie polskiego lekarza. Organ wiedeńskiego fakultetu medycznego pt. „Wiener klinische Wochenschrift“ donosi we wczorajszym numerze, że prof. Uniw. Jagiel., dr Raczyński, przy pomocy prof. dra Nowaka i asystenta dra Droby, uczynił doniosłe odkrycie na polu lekarskiem, a mianowicie wykrył b a k c y l a d y s e n t e r y i. Równocześnie wynalazł prof. dr Korczyński surowicę przeciw tej chorobie, a próby zastrzykiwania tej surowicy wydały jak najlepsze rezultaty.

Dr Raczyński wykazał, że bakcyl dysenteryi jest identyczny z bakcylem, wynalezionym przez dra Schigę i dra Krausego, które to odkrycie swego czasu przyjął świat lekarski z uśmiechem powątpiewania i niedowierzania.

Próbne eksperymenta wykonywał prof. Raczyński w instytucie weterynaryjnym w Krakowie, na różnych zwierzętach: psach, królikach, kotach i t. p., a zastrzyknięty bakcyl powodował u wszystkich zwierząt najpierw gorączkę, a później silny rozwój choroby.

Dr Raczyński spodziewa się, że w krótkim czasie będzie można wynalezioną przez niego surowicę użyć w celach leczniczych ze zbawiennym skutkiem.

Ze spraw miejskich. We środę popołudniu odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem radcy Domańskiego, na którem uchwalono wezwać magistrat, aby w jak najkrótszym czasie przedstawił sekcyi wnioski w sprawie nabycia nowego walca parowego do wyrównywania dróg, poleciwszy tymczasowo używać walca napełnionego wodą.

Następnie poleciła sekcya komisyi „ad hoc“ wybranej, by zasięgła informacyi w krajowych fabrykach, czy wozy, rekwizytowy i osobowy potrzebne dla straży pożarnej, a urządzone według tegoczesnych wymagań, mogą być w tych fabrykach wykonane i pod jakimi warunkami. Komisyę tę powiększyła sekcya o jednego członka, na którego powołano radcę Kosobudzkiego.

W końcu uchwaliła sekcya z przedłożonych 4 ofert na adaptacyę w nowo nabytym budynku na rogu ulicy Brackiej i Franciszkańskiej przyjąć ofertę p. Drzewieckiego, jako najniższą.

Zabawa ludowa robotników stolarskich odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej. Początek zabawy o godzinie 2-ej po południu, wstęp 40 hal.

Nożownik. We środę około godziny 8-mej wieczorem doniósł żołnierz policyjny policyi, że w domu przy ulicy Sebastyana, pod l. 5, nieznany człowiek poranił ciężko nożem ajenta handlowego, p. Stanisława Wittka. Na miejsce wypadku przybyło, wezwane przez policyę, pogotowie ratunkowe, które rannego tymczasowo opatrzyło. W celu aresztowania nożownika wdrożyła policya odpowiednie kroki i w kilka godzin później aresztowała sprawcę tego czynu, 60-cio letniego, Jana Lusztyna, funkcyonaryusza kolei państwowej. Dochodzenie wykazało, że Lusztyn, w sprzeczce o swoje dzieci, uderzył p. Wittka nożem w lewy bok tak silnie, że przebił marynarkę, kamizelkę, koszulę, zadając mu ciężką ranę. Lusztyna zatrzymano w aresztach policyjnych.

Nałogowi złodzieje. Wczoraj aresztowała policya dwóch nałogowych złodziei kieszonkowych, Stanisława Latkę i Jana Gwiaździńskiego, których policya od dłuższego już czasu śledziła.

Podróżująca złodziejka. — Od dłuższego czasu jeździła pociągami w Galicyi młoda kobieta, która zawierała w czasie podróży znajomości z różnymi mężczyznami, a następnie ich okradała. Policya śledziła za sprytną złodziejkę i wczoraj aresztowała ją w Krakowie. Jest nią niejaka Marya Rostocka, 18-sto letnia dziewczyna, brunetka, o przyjemnej twarzy. Rostocka fachowo trudniła się kradzieżami w pociągach, w czasie jazdy, podczas której przedstawiała się zazwyczaj starszym jegomościom, jako młoda wdówka, a następnie w czasie rozmowy zręcznie ich okradała ze zegarków i pieniędzy. Aresztowana wypiera się w policyi zarzucanych jej kradzieży, twierdzi, że zawsze jeździła tylko za interesem. Dochodzenie w toku.

Zmiana statutów. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło uchwaloną na zgromadzeniu akcyonaryuszy dnia 9 marca 1900, dnia 14 czerwca 1901 i dnia 27 stycznia 1903 r. zmianę statutów Tow. akcyjnego pod firmą „Krakowska Spółka Tramwajowa w Krakowie“.

Nowe szkoły ludowe. Na ulicy Topolowej i Lubomirskich kończy się obecnie budowa dwóch nowych szkół ludowych miejskich. Szkoła przy ulicy Topolowej będzie prawdopodobnie z dniem 1 września oddaną do użytku publicznego, druga zaś, przy ul. Lubomirskich wykończoną zostanie dopiero koło 15-go września.

Złapał się. Ignacy Ogiegło, 19-letni czeladnik piekarski, zatrudniony u p. Schleichkorna w Krakowie, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę na szkodę pracodawcy, zbiegł z Krakowa przed kilkunastu dniami, a policya poszukiwała go bezskutecznie. Wczoraj z rana, ufny w swą bezkarność, zjawił się na błoniach krakowskich, chcąc przyjrzeć się wojskowej mszy polnej i to go zgubiło, bo spostrzegł go pełnomocnik p. Schleichkorna i spowodował jego przyaresztowanie. W ten sposób ciekawość przypłacił utratą wolności

Listy z Zakopanego.

II.

Kursa wakacyjne. — Pilne słuchaczki i zeszyty linjowane. — Flirt i gejsze na werandzie Płonki, czyli Zakopane europeizuje się. — Co widać na Krupówkach. — Spienione rumaki nadobnej amazonki. — Jeszcze teatr. — Taternicy. — Na Orlej perci.

(Ciąg dalszy).

To wszystko obserwować można n a s a m e j w e r a n d z i e Płonki. A cóż widzimy z werandy?

Przedewszystkiem wielkie corso towarzystwa zakopiańskiego na Krupówkach, corso piesze, corso demokratycznych furmanek i arystokratycznych powozów, które w Zakopanem nazywają się „landami“. Krupówki, tá najbrzydsza i zawsze najbardziej zaniedbana ulica zakopiańska — jako ulica wszelakich sklepów, bazarów, hotelów i restauracyj — stanowią w rannych godzinach główne i najulubieńsze miejsce spaceru świata eleganckiego, który się chce pokazać — i tego zaszczytu nie Krupówkom nie odbierze. Chyba nowa wspaniała ulica Marszałkowska, łącząca Krupówki z ulicą Jagiellońską, w tym sezonie jeszcze, mimo zapowiedzi (naturalnie!) jeszcze nie ukończona, przy której stanął ogromny hotel pani Stamary, eksśpiewaczki z Warszawy, podzieli się sympatyą publiczności.

Hotel jest wspaniały, zbudowany w stylu „europejsko-hotelowym“, ale podobno koszta budowy przekroczyły znacznie pierwotny kosztorys i budowa przed ukończeniem obciążona została wielkimi długami. To znów byłoby w czystym stylu zakopiańskim; w Zakopanem bardzo nie wiele przedsiębiorstw ufundowanych jest na odpowiednim kapitale. Przedsiębiorcy muszą płacić ogromne procenty od swych długów — a ci, odbijają sobie to znów na skórze gości, skąd pochodzi drożyzna zakopiańska. A Zakopane jest przecie — i nigdy nie przestanie być — prawdziwą kopalnią złota i przedsiębiorca solidny, rozporządzający kapitałem, musi tam zrobić interes. Ale do tej pory długi i procenty od długów — i powiedzmy szczerze, g ó r a l s z c z y z n a w prowadzeniu interesów wytwarza niezdrowe stosunki. Dlatego to nieraz z ust bywalców zakopiańskich słyszeć można westchnienie:

— Ach, żeby to angielski, lub belgijski kapitał do nas przywędrował! dopiero nastałby porządek.

Corso na Krupówkach urozmaicone jest widokiem dzielnych jeźdźców na „folblutach“ góralskich, zgrabnych amazonek, prywatnych powozów z elegancko powożącemi damami.... Jednem słowem, w rannych godzinach Krupówki, a po południu droga do Kuźnic i Kuźnice: to istne „B o i s d e B o u l o g n e“, naturalnie przetransponowane na styl zakopiański.

Istniało kiedyś w Zakopanem jakieś „Towarzystwo upiększania“ na wzór zagranicznych „Verschönerungs-Vereinów“. Towarzystwo to, jak twierdził p. Bek, exredaktor ś. p. „Przeglądu Zakopiańskiego“, jedyny znak życia swego objawiło w pomalowaniu słupów telegraficznych, poczem rozwiązało się z powodu braku członków. Niektóre panie teatralne wzięły sobie jednak za zadanie zastąpić Tow. Upiększania we wytrwałej działalności — i o którejkolwiek godzinie pojawiłeś się na Krupówkach, zawsze mogłeś je tam zobaczyć. Największą zasługę w tej mierze położyła pna Laskowska, która wierzchem, lub powożąc, objeżdżała Krupówki, zadając szyku na całą dolinę nowotarską. Opowiadano mi, że dwu Taterników werandowych, siedząc u Płonki, założyło się o butelkę szampana, iż w godzinach przedpołudniowych nadobna amazonka d z i e s i ę ć r a z y przejedzie koło werandy.

A pna Laskowska przejechała t r z y n a ś c i e razy! Zaczem taternicy wypili butelkę szampana — acz złośliwi twierdzą, że było to *asti spumante*. Dzielna jeźdźczyni pędziła przytem zawsze na niesłychanie spienionym rumaku, sprawiając potężny efekt na widzach werandowych, zdumionych, że zakopiańskie „folbluty“ zdolne są do takich galopów, jakkolwiek znakomita może być szkoła energicznej pny Laskowskiej. Ale ja zdradzę wam sekret tego dowcipnie obmyślonego *trucu*. Oto ile razy pna L. przejeżdżała koło zakładu p. F. Kwaśniewskiego, najlepszego

i prosto z błoń, wśród salw piechoty i dźwięków muzyki wojskowej, pomaszerował do aresztów policyjnych.

Podczas pożaru, który niedawno wybuchł w Tarnowie, skradziono damski zegarek z kosztownym, długim łańcuszkiem, wartości 300 kor. na szkodę jednego z sędziów tarnowskich. Śledztwo za nieznanym sprawcą wdrożone.

Skutki posuchy. „N. Reforma" donosi: W roku ubiegłym wskutek powodzi wyroiło się w Krakowie i w okolicy mnóstwo komarów, wywołując febry i malarye, wskutek ukąszeń. W roku zaś obecnym trapią nas w ogromnej ilości osy i muchy. Przed 2 tygodniami ukąsiła w twarz pomocnika rzeźnickiego J. Cz. mucha, która prawdopodobnie siedziała przedtem na jakiejś padlinie. Po kilku godzinach twarz rzeźnika tak napuchła, że pogotowie Towarzystwa ratunkowego w groźnym stanie przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie dotąd znajduje się mocno chory, poddany jak najtroskliwszej opiece lekarskiej.

Przedłużenie wakacyi. Jak się dowiadujemy, rok szkolny rozpocząć się ma we wrześniu dopiero 10. we wszystkich szkołach krakowskich. Przyczyną tego jest brak wody i ciągłe upały. Rozporządzenie takie byłoby w takich warunkach rzeczywiście pożądanem.

W sprawie wystawy ogrodniczej. Poseł sejmowy Franciszek Wójcik ogłasza następującą odezwę do Kółek rolniczych w powiecie krakowskim: „Od d. 2 do 9 października br. odbędzie się wystawa ogrodnicza w Krakowie. Ponieważ nadarza się doskonała sposobność okazania, jakie owoce włościanie pod Krakowem posiadają, więc członkowie Kółek powinni skorzystać z wystawy i nadesłać na nią owoce. Aby uzyskać miejsce na wystawie, należy naprzód się zgłosić. — Ponieważ nie każdy wie, gdzie i kiedy to zrobić, proszę przeto zgłosić się do mnie do końca sierpnia br. a poczynię odpowiednie starania. Niechże powiat krakowski nie zostanie w tyle, tem więcej, że wystawę mamy, jak to mówią, pod nosem, zatem mamy mniej kłopotu, bo każdy doniesie sam swój produkt, nie potrzebując poczty ani kolei. Ruszajcież się Krakowiacy! Franciszek Wójcik.

Nowe bruki. Coraz więcej ulic w Krakowie otrzymuje nowe bruki. Bardzo ładnie wybrukowane zostały ulice Karmelicka, Wolska, św. Jana, obecnie odbywa się przebrukowywanie ul. św. Anny. Tor jezdny będzie wyłożony pieńkami porfirowymi tzw. krakowskimi, chodnik płytami porfirowemi. Wskutek przebrukowywania ulica została zamkniętą od plantacyi do ul. Jagiellońskiej. Wczoraj rozpoczęto prace około ułożenia betonowego chodnika w ul. Wielopole. W ul. Starowiślnej kończą się obecnie roboty około chodnika. Prawdopodobnie przed sobotą, przed otwarciem wystawy metalowej, roboty będą ukończone.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek, dnia 22 sierpnia o godz. 9 zrana w kościele OO. Paulinów na Skałce odprawionem zostanie żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Henryka Siemiradzkiego, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i wszystkich czcicieli mistrza.

Nareszcie deszcz. Wczorajszy dzień należał do najbardziej upalnych w tym roku. Nareszcie około godziny 3 po południu niebo się zachmurzyło i spadł mały deszcz, który nawet kurzu nie zmiótł z ulic. Niebo się wypogodziło i zdawało się, że znów upał nastąpi. Dopiero około godz. 5 deszcz spadł na nowo i trwał z małą przerwą prawie do rana. Powietrze się odświeżyło, ziemia odetchnęła. W okolicy Krakowa musiały być burze, gdyż słychać było częste grzmoty piorunów.

Nagła śmierć. W Wieliczce odbył się wczoraj doroczny zjazd do kopalń, urządzony z okazyi urodzin cesarza. W zjeździe wziął udział także p. Józef Weber, prof. I szkoły realnej w Krakowie. Po wyjściu z kopalń, rozmawiał z wielickim inspektorem szkolnym p. Palanem, upadł nagle i zakończył życie. Jak stwierdzono, na udar sercowy. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 5 po południu. Zgon śp. Webera wywołał powszechny żal w kołach znajomych i uczniów.

Pożar w Podgórzu. Wczoraj w południe około godziny 1 zauważono, że w gwoździarni podgórskiej na Zabłociu wybuchł pożar. Wielkie kłęby dymu unosiły się nad dachem gwoździarni, pokrytym papą, szerząc trwogę wśród sąsiadujących mieszkańców. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż sama fabryka jest wielka, a z dwóch stron otaczają ją zabudowania. Pierwszą akcyę ratunkową podjęli robotnicy i robotnice z fabryki, później kominiarze i oddziały artyleryi pod dowództwem oficera i ułanów z poblizkich kasarni. Na samym końcu przyjechała straż pożarna podgórska z naczelnikiem na czele. Przerąbano dach i w ten sposób zdolano dzięki energicznej pracy ogień zlokalizować. Na miejscu pożaru byli obecni starosta hr. Starzeński, burmistrz Fr. Maryewski, komisarz magistratu Biliński.

Zmarli. Marya Danielewicz-Damaire, nauczycielka, wdowa po weteranie wojsk polskich z r. 1831, zmarła wczoraj w Krakowie w 75 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 4 popoł. z domu przy ul. św. Jana l. 28.

Franciszka z Drozdowskich Kowalska, obywatelka gminy Półwsie Zwierzynieckie, przeżywszy lat 64, zmarła 17 bm.

Anna z Zielińskich Bilska, obywatelka m. Podgórza, przeżywszy lat 64, zmarła w Podgórzu dnia 17 bm.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Czifu. B. Reutera donosi: Japończycy wtargnęli do zatoki **Gołębiej** i **wyruszyli na twierdzę Palinczan** (dwie mile na północ od Portu Artura). Ubiegłej nocy bombardowali **Japończycy Port Artura z zatoki Gołębiej.**

Londyn. Dzienniki donoszą, że jenerał Stössl dał odmowną odpowiedź na żądanie japońskie co do kapitulacyi. Natomiast z wdzięcznością przyjął umożliwienie wyjazdu ludności cywilnej z Portu Artura.

---

zakopiańskiego fryzyera męskiego i damskiego, tyle razy mąż ten wybiegał z miseczką mydła — i śnieżną pianą obrzucał boki galopującej rozynanty. Czegóż bo człowiek nie zrobi w klimacie zakopiańskim dla pięknej kobiety!

Świeża aura pod Giewontem korzystnie także oddziałała na inną z naszych młodych artystek, milutką pnę Zielińską, nad której losem krakowscy bywalcy teatralni ubolewali. Milutka dziewczynka znalazła przecie w Zakopanem stały punkt oparcia, ubezpieczając się na rentę w Tow. Wzaj. Ubezpieczeń pod egidą sympatycznego tegoż dyrektora i zarazem członka miejskiej komisyi teatralnej.

Z dniem 15 b. m. drużyna artystyczna, syta laurów zakopiańskich, opuściła Zakopane, udając się do Krakowa, gdzie rozpocznie się w tych dniach nowa kampania teatralna, pono ostatni raz pod wodzą pp. Kotarbińskich. Po ukończeniu sezonu zakopiańskiego nie od rzeczy będzie może powiedzieć artystom, że nie wszystko było idealne w ich przedstawieniach. Obsada ról była nieraz wysoce dziwną. I tak np. rolę w farsie „Pożycz mi żony" kazano grać pni Wysockiej, natomiast pna Ordon grała tragiczną bohaterkę Warszawianki! Mimo wszystko jednak sukces materyalny i moralny uwieńczył usiłowania naszej trupy.

Dobór repertuaru zasługiwał na uznanie. Sztuki, jak „Wesele", „Wyzwolenie", „Bolesław Śmiały" i t. d. przyciągały publiczność, zwłaszcza zakordonową.

Okazało się dowodnie w tym sezonie, jak bardzo podatnym dla teatru gruntem jest Zakopane. Gdyby jeszcze sala teatralna była odpowiednią! Niewątpliwie przedsiębiorca, któryby wybudował tani a solidny hotel i porządną odpowiednią amfiteatralną salę widowiskową zrobiłby dobry interes.

Publiczność, zgromadzona tu z całej Polski, zapewniłaby niewątpliwie przez miesiąc lub półtora byt dobrej trupie. Podobno nawet kilku obywateli nosi się z zamiarem wzniesienia takiego gmachu; ale ja w to nie wierzę, bo u nas znajdują się kapitały na wyścigi, ale nie na pożyteczne i realne przedsiębiorstwo. Możeby jednak p. dyrektor Pawlikowski, który w tym sezonie miał w Krynicy gruby deficyt i podobnoś więcej już tam z teatrem lwowskim nie pojedzie, wziął się do tej budowy?

Teatr w Zakopanem, gdzie dotychczas niema kasyna, był wogóle elementem łączącym publiczność — i z chwilą wyjazdu teatru, Zakopane dziwnie jakoś opustoszało — i posmutnieli nasi taternicy...

Oj, ci nasi taternicy! W porównaniu, już nie mówię z Niemcami, lecz z Węgrami, strasznie licho wyglądamy na polu szlachetnego sportu górskiego, czyli taternictwa. A mamy przecież jedne tylko Tatry! Nasza młodzież w przeważnej części woli przesiadywać całymi dniami na werandzie, co najwyżej wybiera się furką do Morskiego Oka, uroku gór i trudnych romantycznych wypraw górskich nie bardzo rozumie. Jeżeli w zakresie turystyki coś się u nas robi, to jest to tylko zasługą jednostek. Najwięcej dla polskiego taternictwa zdziałał w ostatnich dwu latach ks. kanonik Gadowski z Tarnowa, który wraz z poetą Fr. Nowickim rzucił pomysł Orlej Perci, wiodącej granią (grzbietem całych polskich Tatr od Bystrej przez Świnicę do Wołoszyna: trzydniowa wędrówka nad chmurami). P. Fr. Nowicki, któremu kilka sonetów tatrzańskich przed dziesiątkiem lat zrobiło sławę (ach, były to piękne czasy młodej poezyi, budzącej się z uśpienia!) dawno zamilkł — ale pomysłem Orlej Perci powetował swoje milczenie. Ks. kanonik Gadowski przeważnie własnym sumptem, wśród wielkich trudów od dwu lat robi ów szlak Orli; Tow. Tatrzańskie nie bardzo się doń pali; naturalnie znakomity p. prezes od parady galicyjskiej hr. Wodzicki, ani p. wiceprezes Pomklo po turniach nie chodzą!) — i nie spieszy zapalonemu taternikowi z pomocą, który klamry, łańcuchy, mające umożliwić przejście w trudnych miejscach, sprawia swoim kosztem.

Ks. Gadowski mieszka stale w wsi Bukowinie, gdzie siostra jego utrzymuje pensyonat. Bukowina dzisiaj przypomina patryarchalnością stosunków Zakopane przed 20 laty; amatorom prostoty należy zwrócić uwagę na to letnisko. (C. d. n.)

Taternik.

Tokio. Komendant armii oblężniczej pod Portem Artura donosi, że 16 b m. wysłał parlamentarza do straży przednich rosyjskich, który zakomunikował życzenie mikada aby niewalczący mogli opuścić miasto, oraz wezwał komendanta rosyjskiego do kapitulacyi. Dnia 17 parlamentarz rosyjski przyniósł odpowiedź odmowną na obydwa punkty.

Londyn. „Daily Express“ donoszą z Tokio, że **generał Stoessel, propozycyę japońską, aby poddał twierdzę, odrzucił.** Wezwanie do poddania się przesłano mu na wyraźne życzenie mikada, który pragnie uniknąć rzezi, jaka prawdopodobnie nastąpi po ostatnim gwałtownym szturmie.

Attaches marynarki, amerykański i francuski, już opuścili Port Artura.

Londyn. Według opowiadań załogi i podróżnych parowca amerykańskiego „Decima“, który we wtorek w nocy płynął niedaleko zatoki Gołębiej pod Portem Artura, ostatnie bombardowanie rozpoczęło się około północy i trwało do rana. **Rosyjskie baterye milczały.** Świadkiem tego bombardowania był podobno także attache wojskowy amerykański, który również przepływał niedaleko brzegów, jadąc z Niuczwangu. Twierdzi on, że obie strony używają wielkich haubic, których ogień musi być straszliwy.

Bezczelny rozkaz dzienny jen. Stoessla.

Petersburg. Rosyjska aj. telegraficzna ogłasza następujący, w dniu 13 bm. wydany do wojska rozkaz dzienny generała Stoessla:

„Waleczni obrońcy Portu Artura! Nadeszła chwila, w której skupić musimy wszelkie siły, aby ochronić ten drogi kawał rosyjskiej ziemi. Wielki nasz cesarz, wspólna nasza matka ojczyzna Rosya oczekują od nas bezwarunkowego spełnienia świętego naszego obowiązku. Idąc za przykładem wielkich naszych przodków, nie cofniemy się ani kroku, nie oddamy nic naszym wrogom, lecz z odwagą i energią **ukarzemy ich za ich bezczelną napaść (!). Wy, poganie, pamiętajcie zaś o tem, że Bóg jest z nami!**“

(Będziemy widzieli. Dotychczas Bóg był zawsze po stronie japońskiej, po stronie przedstawiającej słuszność, prawo i kulturę. Przyp. red.).

Londyn. Załogę rozbrojonych w Czintau rosyjskich okrętów w sile 1000 ludzi internowano w Czintau. Japończycy oświadczyli, że muszą Port Artura **w ciągu pięciu dni** szturmem zdobyć, gdyż armii oblężniczej gdzieindziej potrzebują.

Pod Liaojang.

Japończycy atakują!

Londyn. Wszystkie armie japońskie ruszyły naprzód i atakują Kuropatkina, który próbuje dalej cofać się. Spodziewaną jest nowa walna bitwa.

Po klęsce floty rosyjskiej.

Londyn. Uszkodzone w bitwie pod Utsan krążowniki rosyjskie **„Rosya“ i „Gromoboj“ wróciły wczoraj do Władywostoku. Krążownika „Nowik“ nie widziano od soboty.** Jak słychać, stara się on dopłynąć do Władywostoku, okrążając szerokim łukiem całą Japonię. Z innej strony donoszą, że admirał **Kamimura odpłynął już wraz ze swoją eskadrą do Władywostoku, aby tam przeciąć drogę „Nowikowi“.** Także o losie krążownika „Pallada“ nie ma do tej chwili autentycznych wieści.

W porcie niemieckim.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Szanghaju z wczoraj, że oczekują tam przybycia floty japońskiej. Japończycy są zdecydowani zażądać natychmiastowego wyjazdu okrętów rosyjskich z Szanghaju lub ich rozbrojenia; toż samo w Czintau.

Wiec Niemców w Opawie i niemieckie rozruchy.

Opawa. Wczoraj przed południem odbył się wiec Niemców-hakatystów, zwołany celem protestu przeciw paralelkom polskim i czeskim w seminaryach w Cieszynie i Opawie. Zgromadziło się **kilka tysięcy Niemców.** Z posłów Demel odmówił przybycia; przybyli Turk, Hoffmann, Bendl, Schreiter i Wolff.

Po przemowie pos. Wolffa przyjęto rezolucyę z protestem przeciw „temu zuchwałemu zamachowi na szkolnictwo niemieckie“ i przeciw slawizacyi szkół na Śląsku, oraz protest przeciw „wydaniu wysoko kulturalnie rozwiniętego szkolnictwa niemieckiego na Śląsku szczepom mniej kulturalnym“.

Uchwalono wezwanie do rządu, by poniechał zamiaru założenia paralelek i aby zaprowadził niemiecki język państwowy.

Po zgromadzeniu wszyscy udali się w pochód, niosąc na czele czarną chorągiew i „miecze“ z napisami, jak: „Deutsches Recht“, „Deutsche Treue“, „Precz z paralelkami“, „Niemiecki język państwowy“ i t. d. Pochód kroczył ulicami miasta, poczem, **przełamawszy kordon policyi,** udał się na Herrengasse przed pałac prezydenta kraju, hr. Thuna, gdzie demonstrowano, wołając: „Abzug Thun“.

W ulicy św. Ducha przyszło **do starcia z żandarmami.** Kilku ludzi zostało poranionych.

Gdy w gmachu rządowym na uroczystym obiedzie u prezydenta kraju z okazyi urodzin cesarza zagrała orkiestra hymn cesarski, **tłum zaczął wyć** „Wacht am Rhein“.

Dopiero kilka batalionów wojska rozproszyło demonstrantów.

Opawa. Wiec zupełnie opanowany był przez Wszechniemców. Przebieg wiecu **wywołał uczucie wstydu w kołach Niemców bardziej umiarkowanych,** tem bardziej, że **założenie paralelek** uważają za **fakt nieodwołalny.**

W 75-tą rocznicę urodzin cesarza.

Wiedeń. Z okazyi urodzin cesarza odprawiono tu we wszystkich świątyniach nabożeństwa, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze we wstępnych artykułach podnoszą, z okazyi urodzin monarchy, znaczenie jego rządów. W kościołach tut. odprawiono nabożeństwa na intencyę monarchy.

Ischl. Z okazyi urodzin monarchy odprawiono dziś w kaplicy w willi monarchy, mszę św. w obecności cesarza i rodziny cesarskiej. Także w innych kościołach odprawiono nabożeństwa.

Lwow. Urodziny cesarskie obchodzono tu z tradycyjną okazałością. Wczoraj wieczór orkiestry urządziły capstrzyk, a dziś rano odegrały pobudkę. O godz 8-ej rano odbyła się na błoniach janowskich msza polowa, a następnie defilada załogi lwowskiej przed komendantem korpusu Fiedlerem. O g. 9 odprawiono w kościołach osobne nabożeństwa. W katedrze celebrował ks. arc. Bilczewski; obecnymi byli namiestnik, marszałek kraju i przedstawiciele władz. W katedrze św. Jura celebrował ks. metropolita Szeptycki. Około g. 11 przed poł. składali naczelnicy władz rządowych i autonomicznych życzenia dla monarchy na ręce namiestnika hr. Potockiego. W południe odbyło się w szkole kadeckiej wymustrowanie 40 wychowanków na kadetów. O g. 4 po poł. odbył się u namiestnika obiad na 72 nakrycia, w którym udział wzięli książęta kościoła marszałek, naczelnicy władz, konsulowie jeneralicya itd. W chwili gdy namiestnik wniósł toast na cześć cesarza z fortów dano 24 strzałów armatnich Z ratusza i gmachów rządowych powiewają flagi o barwach państwowych.

Petersburg. Z okazyi urodzin cesarza Franciszka Józefa, odbył się obiad galowy u cara, na który przybył ambasador austryacki.

Głosy prasy angielskiej o Austryi.

Londyn. „Morning Post“ omawiając w artykule wstępnym urodziny cesarza Franciszka Józefa, podnoszą przywiązanie wszystkich ludów Austryi do swego monarchy za którego rządów nastąpił ogromny przewrót w monarchii, **która też w tych czasach** uzyskała dzisiejsze swe stanowisko europejskie. Obecne trudności w Austryi i na Węgrzech są po większej części (!) tylko natury przemijającej (?) i znikną (?).

Reformy tureckie.

Konstantynopol. Ambasadorowie austr. i ros. oraz i innych mocarstw oświadczyli, że ich państwa pomnożą liczbę oficerów żandarmeryi w Macedonii.

Mianowania.

Wiedeń. „Dziennik rozp. wojsk.“ donosi: Cesarz zamianował właścicielami pułków: 2 pułku artyleryi jenerała broni, hr. Geldern Egmond; 10 pułku dragonów wielk. ochmistrza dworu, jenerała kawaleryi, ks. Rudolfa Lichtensteina; 90 pułku piechoty, jenerała porucznika i komendanta korpusu krakowskiego Horsetzky'ego; 12-go pułku piechoty jenerała porucznika Oskara Parmena; 91 p. piech. jenerała porucznika Czibulkę, komendanta korpusu w Pradze; 5 p. piech. jenerała porucznika Hlobnara, adjutanta naczelnego wodza honwedów.

Godność tajnych radców otrzymali: komendant terezyańskiej akademii we Wien.-Neustadt, jenerał broni Drahtschmid i jenerał porucznik Edward Pucherna, komendant twierdzy w Przemyślu.

Nicea. Król Jerzy grecki odjechał stąd yachtem „Amfitryta“ do Tryestu.

Różne wiadomości.

„Czarna ręka“. Z Nowego Jorku donoszą: **Wskutek pościgu za włoskim terorystycznym związkiem tajnym, zwanym „Czarną ręką“, uwięziła policya wszystkich podejrzanych Włochów, przebywających w Nowym Jorku. Obecnie szuka policya za chłopczykiem, nazwiskiem Mannino, który w ubiegłym tygodniu został przez związek „Czarna ręka“ porwany i za którego uwolnienie żądają 50,000 dolarów. Rodzina Mannina prosiła policyi, aby zaprzestała pościgu, gdyż obawia się, że w przeciwnym razie chłopiec zostanie zamordowany. Policya jednak otoczyła przedmieście włoskie na wyspie Long Island i przeszukuje wszystkie domy. Gdy nie chcą drzwi otworzyć, policya wybija je gwałtem, bo jest przekonaną, że w tej dzielnicy znajduje się chłopak. Wszyscy Włosi, u których policya znachodzi broń, jeżeli nie są podejrzani, płacą po 10 dolarów kary, w przeciwnym razie idą do więzienia.**

Królowa Korony Polskiej

Fotografia matowa z obrazu JANA STYKI.

Najśw. Marya Panna siedzi na tronie Jagiellonki w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających Jej hołd: więc biskup, magnat, chłopek krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszczanin i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Królowej Korony Polskiej“ Po za głową Najśw. Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-narodowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty. Fotografię tę wydała

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

w 3 formatach: 24/30 cm. (wielkość kartonu) Cena kor. 1·20), 36/50 ctm. kor. 4·—, 51/66 ctm. kor. 6·—. Na opakowanie i porto dołączyć należy 1 kor. Tamże **ramy** stosowne do tego obrazu, który może być dostarczony i kolorowany ręcznie.

SZKOŁA VII. KLASOWA IM. ŚW. TOMASZA

886 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 10** (2-3)

mająca **prawo Publiczności** — o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych, połączona **z Pensyonatem** — przyjmuje do zapisu panienki dochodzące, jakoteż i pensyonarki.

Wpisy odbywać się będą od 28. sierpnia od godz. 9 do 12 przedpołudniem i od 2 do 6 popołudniu.

Największa Owocarnia przy ul. Szewskiej 25.

poleca

2 razy dziennie świeże transporty:

Prawdziwych bośniackich Węgierek

888 funt 7 ct. 1—3

Winogrona badeńskie, melony, kawony. i różne owoce w najlepszych gatunkach po niebywale niskich cenach.

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Przyjmuje się zamówienia na zeszyty [illegible]

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne

oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych

firma

W. JAŚKIEWICZ

w Krakowie, Karmelicka 7.

Na składzie artykuły religijne

i towary galanteryjne

868 3—20

Przyjmuje się zamówienia na bilety wizytowe po cenach najtańszych.

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza L. 4.** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica **Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

SCHAMPOOING PETROLE

495(?)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

MODNE PASKI DAMSKIE

Woalki, Rękawiczki, Krawaty, w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

TELEGRAMY: HAWEŁKA, KRAKÓW.

Ces. i król. dostawca Dworu

NR. TELEFONU 330.

A. HAWEŁKA w Krakowie

poleca

prawdziwe kuracyjne Winogrona

badeńskie i vöslauskie.

Przesyłki na prowincyę uskutecznia

876 odwrotnie w koszykach pięciokilowych. 2-6

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zł. cenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ¼ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ½ kg. 1·40 K.
tańsza ½ „ 1·20 „

SPECIALLY PACKED ON THE ESTATE UGALLA ESTATE Ceylon Tea

QUAKER CEYLON TEA QUAKER FLOWERY PEKOE

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberlay 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897 | Chicago 1898, Tasmania 1898, Omaha 1893.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

Pocztą wysyła się odwrotnie, a celem ułatwiania i zaprowadzenia już ½ Kg. czyli 4 pakiety po ⅛ Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Za 5 koron i wzwyż można otrzymać pokój i całodzienne utrzymanie ze znakomitej, zdrowej kuchni, prowadzonej przez **Józefa Króla,** specyalistę w sztuce kulinarnej tak w kraju jak i za granicą. — To też kto ma zepsuty żołądek, to wykuruje się potrawami, wydawanemi w nowo wybudowanych

Pensyonatach w Zakopanem

przy ulicy SIENKIEWICZA L. 12 i 14

który to pensyonat odznacza się nadzwyczaj świeżem powietrzem z łąk, słonecznem położeniem i wspaniałym widokiem na Tatry, urządzeniem według najnowszych wymagań hygieny i komfortu. — Polecając swoje nowo-wybudowane pensyonaty przy ul. Sienkiewicza łaskawej pamięci przyjezdnym do Zakopanego zapewniam, iż spędza czas w Zakopanem przyjemnie, zdrowo i tanio u mnie. 6-13 815

JÓZEF KRÓL, właściciel pensyonatu.

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 18.

FORTEPIAN DAWNIEJSZEJ KONSTRUKCYI,

bardzo dobrze zbudowany, silny, z dobrego materyału **o 7½ oktawie,** nadający się dla p. organistów lub do początkowej nauki gry, **średniej wielkości, za umiarkowaną cenę zaraz go sprzedania.** Wiadomość przy ul. Miodowej Nr. 2, II. piętro. (1 5)

Dla P. Studentów

887 **mieszkanie** 1—5

ul. Mikołajska 8, III. piętro.

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszystkie materye. Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

662 20 16

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.